Nr. 211. We Lwowie Poniedziałek dnia 1. Sierpnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

O stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych.

Lwów 31. lipca.

Onegdaj donieśliśmy, że Wydział krajowy zaprosił członków ankiety szkolnej na posiedzenie, które odbędzie się w dniu 17. sierpnia br. w Wydziale krajowym. Obecnie dowiadujemy się, że dr. Stanisław hr. Badeni, któremu ankieta poruczyła referat o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych, wywiązał się już ze swego zadania i przedłożył Wydziałowi krajowemu odnośne zasady, na których opartym być ma projekt do ustawy. Dyskusja nad tym referatem ma być przeprowadzoną na najbliższem posiedzeniu ankiety szkolnej, tj. w dniu 17. sierpnia, zatem nie od rzeczy będzie podać w streszczeniu pracę hr. Badeniego, zwłaszcza, że zainteresuje ona żywo wszystkich nauczycieli w całym kraju.

Pierwszy dział dotyczy „mianowania nauczycieli". Według nowego projektu posady nauczycielskie nadawać ma stale rada szkolna krajowa a to, albo na podstawie terna przedstawionego przez radę szkolną okręgową, która je ułoży po wysłuchaniu miejscowej rady szkolnej, albo na podstawie prezenty udzielonej przez uprawnioną do tego gminę lub osobę. Tymczasowe nadawanie posad nauczycielskich należeć ma do rad szkolnych okręgowych.

Nauczycieli utrzymywanych całkowicie z funduszu szkolnego krajowego, mianuje bezpośrednio rada szkolna krajowa.

Nauczyciela stałego może rada szkolna krajowa ze względów służbowych przenieść na inną posadę pod warunkiem, by nauczyciele przytem nie ponosili uszczerbku w pobieranej przez nich płacy. Takiemu nauczycielowi przeniesionemu ze względów służbowych należy się jednak zwrot kosztów przeniesienia, których wysokość oznaczy rada szkolna krajowa. Rekurs lub przedstawienie przeciw przeniesieniu ze względów służbowych nie mają mocy odraczającej.

W drugim dziale: „O płacach i innych służbowych korzyściach nauczycieli" roczne płace nauczycieli publicznych szkół ludowych dzielą się na następujące klasy:

a) W szkołach pospolitych: 1. klasa we Lwowie i Krakowie w połowie posad 900 zł., w drugiej połowie 800 zł.; 2. klasa w gminach z ludnością po nad 10.000 — 600 zł.; 3. klasa z ludnością od 6.000 do 10.000— 500 zł.; 4. klasa w gminach miejskich z ludnością od 2.000 do 6.000—450 zł. W klasach 2, 3 i 4 pobierać będzie nauczyciel dodatek na mieszkanie wynoszący 10% płacy o ile nauczyciel w myśl ustawy nie jest uprawniony do żądania mieszkania a względnie relutum na mieszkanie. W klasie 5. we wszystkich gminach miejskich wynosi płaca nauczycieli w szkołach samoistnych 200 zł.

W każdym okręgu szkolnym połowa nauczycieli rzeczywistych tej kategorji, pobierać ma w miarę zasług dodatek wliczalny do emerytury w rocznej kwocie 50 zł. aw., który przyznawać będzie rada szkolna krajowa na wniosek rady szkolnej okręgowej.

Dodatek ten przyznawany będzie przedewszystkiem nauczycielom, którzy przez lat 10. w jednej i tej samej szkole z dobrym skutkiem pracują.

b) W szkołach wydziałowych, klasy i płace pozostać mają niezmienione.

Płaca młodszego nauczyciela bądź stale bądź tymczasowo ustanowionego wynosić ma 60% płacy nauczyciela szkoły, przy której młodszy nauczyciel pełni służbę. W żadnym jednak razie nie może być niższą od 200 zł.

Płaca młodszego nauczyciela zawiadującego stale szkołą filjalną ustanawia się na 250 złr. rocznie.

Wszystkie powyższe kwoty należy uważać za minimum stałych rocznych płac nauczycielskich. W uwzględnieniu szczególnych stosunków pojedynczych miejscowości może rada szkolna krajowa za zgodą Wydziału krajowego podnieść płace nauczycielskie dla tych miejscowości.

Dodatki pięcioletnie i dodatki za kierownictwo pozostają niezmienione w myśl art. XII i XIII obecnej ustawy.

W każdej szkole wydziałowej, tudzież w każdej szkole ludowej pospolitej o czterech lub więcej klasach katecheta pobierać będzie za regularne udzielanie nauki religji stałe wynagrodzenie, jeżeli liczba uczniów jego wyznania w tej szkole lub łącznie z innemi szkołami ludowemi w tej samej miejscowości, w której ma udzielać nauki religji, przenosi 80.

Wynagrodzenie to wynosić ma w szkołach wydziałowych od 200 do 350 a w szkołach pospolitych od 100 do 240 i będzie przyznawane, jeżeli katecheta udziela nauki religji w liczbie godzin na tę naukę planem przeznaczonych i miewa nauki niedzielne i świąteczne.

Wysokość wynagrodzenia w granicach ustawą oznaczonych, będzie wyznaczać rada szkolna krajowa na wniosek rad szkolnych okręgowych w miarę godzin nauki religji faktycznie udzielanej.

Nauczycielom religji wyznania mojżeszowego może być wynagrodzenie za naukę religji jedynie wtedy przyznane, jeżeli udowodnią, że uzyskali patent kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych i zdali z dobrym skutkiem egzamin kwalifikacyjny do udzielania nauki religji.

Udzielanie nauki religji przez świeckich nauczycieli szkół ludowych w tych szkołach, w których nie ma ustanowionego osobnego katechety, lub w których duszpasterz sam nauki religji nie udziela, wlicza się tymże do obowiązkowych godzin nauki.

Wynagrodzenie za naukę religji pokrywane będzie z tych samych funduszów z których pokrywa się płaca nauczycieli szkół ludowych, (hr. Badeni uwzględnia zatem w swym projekcie myśl podniesioną przez ks. arcybiskupa Morawskiego: patrz wczorajszy numer *Dziennika Polskiego* „Nauka religji w szkołach ludowych"; przyp. Red.)

W razie potrzeby tymczasowego zastępstwa nauczyciela, pobiera zastępca odpowiednią płacę młodszego nauczyciela. Zastępca będący nauczycielem tej samej szkoły, pobiera za każdą godzinę nauki udzielanej po nad obowiązkowe 30 godzin tygodniowo pół procent płacy miesięcznej połączonej z posadą, na której przebywa.

Każdemu dyrektorowi, kierownikowi szkoły, tudzież nauczycielowi, także młodszemu nauczycielowi, który sam jeden w szkole naucza, należy się stosowne wolne mieszkanie, ile możności w budynku szkolnym. W braku pomieszkania należy im się z funduszu szkolnego miejscowego wynagrodzenie — którego wysokość oznaczy rada szkolna okręgowa.

W gminach wiejskich należy się nauczycielowi jeden lub dwa morgi ogrodu dla użytku własnego.

Trzeci dział traktuje „o karach dyscyplinarnych", które mają być następujące: a) nagana; b) chwilowe lub stałe odjęcie przyznanego już dodatku pięcioletniego; c) odjęcie kierownictwa szkoły, lub przeniesienie na inną posadę z płacą dotychczasową lub niższą; d) utrata posady z prawem ubiegania się o inną posadę; e) wydalenie z publicznego zawodu nauczycielskiego. Nagany udzielane będą na piśmie z zagrożeniem użycia surowych środków w razie ponownej przewiny a każda udzielona nagana odracza przyznanie pięcioletniego dodatku o trzy lata. Sprawy dyscyplinarne stałych nauczycieli i wydalenia z zawodu nauczycielskiego, należy do Rady szkolnej kraj. Sprawy dyscyplinarne nauczycieli tymczasowych lub zastępców nauczycieli należą do rad szkolnych okręgowych, które mogą przeciw nim zastosować kary powyżej oznaczone.

Na wydalenie z zawodu nauczycielskiego można skazać tylko takiego nauczyciela, który mimo poprzedniego w drodze dyscyplinarnej ukarania dopuścił się ponownie opieszałości lub innych przekroczeń w służbie. Nauczyciel dopuszczający się czynów wywołujących publiczne zgorszenie, może być wydalony z zawodu nauczycielskiego, chociaż poprzednio dyscyplinarnie nie był karany. Nauczyciela skazanego sądownie na karę połączoną z utratą prawa obieralności do reprezentacji gminnej, wydali rada szkolna krajowa z zawodu nauczycielskiego bez śledztwa dyscyplinarnego. Jeżeli przeciw nauczycielowi wytoczone zostanie śledztwo o zbrodnię lub przestępstwo hańbiące — odejmie mu rada szkolna na czas śledztwa urzędowanie i płacę. W ciągu takiego odjęcia urzędowania wyznacza rada szkolna krajowa nauczycielowi na utrzymanie ⅓ do ⅔ płacy przedtem pobieralnej, przyczem należy uwzględnić stosunki jego rodzinne i lata służby. Uniewinnionemu należy zwrócić całą niewypłaconą należytość.

Czwarty dział dotyczy „przenoszenia w stan spoczynku i zaopatrywania wdów i sierót po nauczycielach."

Nauczyciela, który dla podeszłego wieku, ciężkich ułomności fizycznych i umysłowych, stwierdzonej urzędownie zupełnej nieudolności, albo też z innych ważnych powodów okaże się niezdolnym do dalszego pełnienia obowiązków nauczycielskich w ogóle, przenosi rada szkolna krajowa w stan spoczynku. Po 35-letniej służbie nie można żadnemu nauczycielowi odmówić stałego przeniesienia w stan spoczynku.

Stale umieszczeni nauczyciele i nauczycielki wszelkiej kategorji mają prawo do emerytury a wdowy i sieroty po takich nauczycielach prawo do zaopatrzenia.

Do zawarcia ślubów małżeńskich przez starszą nauczycielkę, lub nauczycielkę w ogóle i nauczyciela nie mającego stałej posady, potrzeba pozwolenia rady szkolnej okręgowej. Śluby bez takiego pozwolenia zawarte, będą uważane za zrzeczenie się posady.

Wymiar emerytury zależy od wysokości płacy i od lat służby. Podstawą będzie płaca ze wszystkiemi dodatkami pięcioletniemi i dodatkami za kierownictwo, które nauczyciel pobiera w chwili przeniesienia w stan spoczynku.

Stały nauczyciel, który nie wysłużył jeszcze lat 10 nie ma prawa do emerytury. Przy uwolnieniu wyznaczy mu rada szkolna krajowa stosowną odprawę, która nie może przekraczać półtorarocznej należytości emerytalnej. Po wysłużonych 10 latach dostaje emeryt ¼ część a za każdy rok dalszy jeszcze $^1/_{40}$ część należytości.

Nauczyciel, któryby po otrzymanej odprawie powrócił do służby przed upływem półtora roku, winien będzie zwrócić taką część odprawy, jakaby przypadała na resztę tego czasu.

Wdowy i sieroty po stałych nauczycielach wszelkiej kategorji, mają tylko wtedy prawo do zaopatrzenia, jeżeli ich mężowie lub ojcowie mieli prawo do emerytury. Wdowy po nauczycielach, którzy nie wysłużyli jeszcze lat 10 dostaną tytułem odprawy ¼ część należytości męża a jeżeli prócz wdowy pozostało potomstwo niżej 20 lat życia, otrzyma wdowa dla tegoż potomstwa połowę tej należytości.

Wdowie po nauczycielu, który służył lat 10 albo więcej, należy się roczne zaopatrzenie wynoszące ⅓ część ostatniej jego płacy rocznej, o ile ona miała się liczyć przy wymiarze emerytury. W tej samej wysokości otrzyma zaopatrzenie wdowa po nauczycielu zmarłym w stanie spoczynku, jeżeli jego emerytura przynajmniej tyle wynosiła, w przeciwnym razie otrzyma wdowa zaopatrzenie równające się emeryturze zmarłego męża. Jeżeli zaś małżeństwo było zawarte już po przeniesieniu w stan spoczynku nauczyciela, lub jeżeli z winy żony nastąpiła separacja sądowa od stołu i łoża lub rozwód, nie ma wdowa prawa do zaopatrzenia. W razie ponownego małżeństwa może sobie wdowa albo zastrzedz zaopatrzenie na wypadek powtórnego owdowienia albo żądać tytułem odprawy wypłaty dwuletniego swego zaopatrzenia.

Wdowa mająca prawo do zaopatrzenia, otrzyma na każde po zmarłym mężu pozostałe dziecko dodatek na wychowanie, który tak należy wymierzyć, aby zaopatrzenie wdowy wraz z wszystkiemi dodatkami nie przewyższało połowy ostatniej płacy męża. Wysokość dodatku na wychowanie każdego dziecka oznaczy rada szkolna krajowa. Dodatek na wychowanie ustaje, gdy dziecko skończy lat 20 lub uzyska inne utrzymanie. Zaopatrzenie wdowy wraz z dodatkem na wychowanie nie może być w żadnym razie wyższe od kwoty emerytalnej, jaką pobierał zmarły w stanie spoczynku nauczyciel.

Jeżeli żona zmarłego nauczyciela także już nie żyje lub nie ma prawa do zaopatrzenia, wówczas należy się dzieciom zmarłego, które nie skończyły jeszcze lat 20 i nie mają innego utrzymania, zasiłek na wychowanie, obliczony według tego, czy wdowie dostałaby się tylko odprawa, czy też zaopatrzenie.

W pierwszym wypadku dostają dzieci taką samą odprawę a w drugim pobierają wszystkie razem corocznie ⅙ część ostatniej płacy ojca.

Jeżeli ostatnia płaca nauczyciela wraz z dodatkami 5-letniemi i dodatkiem za kierownictwo nie przenosi 600 zł., a spadek nie wystarcza na opędzenie kosztów choroby i pogrzebu, należy się wdowie, a w braku tejże dzieciom czwarta część owej płacy, jako kwartał pozgonny. Z kwartału pozgonnego rada szkolna okręgowa zwróci jednak przedewszystkiem koszta choroby i pogrzebu temu, kto je poniósł.

Nauczyciele dawniej stale zamianowani, którzy nie zostaną stale umieszczeni na posadzie w nowym etacie, mają prawo do emerytury z funduszu szkolnego krajowego pod tymi warunkami, jak nauczyciele na etat przeniesieni z tą różnicą, że za podstawę wymiaru służyć ma płaca, którą pobierali w ostatnim roku na stałej posadzie w dawniejszym etacie.

Ich wdowy i sieroty pobierać będą takie jedynie zapomogi, jakie im się należą według ustaw i przepisów dawniej obowiązujących.

Nauczyciele mianowani stale przy szkołach w nowym etacie zorganizowanych, winni na rzecz krajowego funduszu emerytalnego szkolnego zapłacić kwotę równającą się 2% od każdorocznej płacy przez wszystkie lata poprzedniej służby nauczycielskiej, które przy wymiarze emerytury policzone być mają.

Inne postanowienia co do funduszu emerytalnego mają pozostać bez zmiany.

Środki przeciw sztundyzmowi.

Jak wiadomo, jedną z najbardziej krzewiących się na południu Rosji sekt podkopujących prawosławie, jest sztundyzm, z którym walka była do tej pory po części bezskuteczna. Obecnie spotykamy w *Moskiewskich Wiedomostach* następujące uwagi tej kwestji dotyczące:

„Postanowienia zboru biskupów, odbytego przed trzema laty w Kijowie, zawierały w sobie, jak wiadomo, program działalności administracji Południowo-Zachodniego kraju, co do sprawy utwierdzenia prawosławia i walki z sekciarstwem. Wszystkie prawie zaproponowane przez ten zjazd środki, zostały obecnie przyjęte: zakładają się cerkiewno-parafjalne bibljoteki, księgarnie, celem sprzedawania ludowi tanio książek, lub rozdawania ich darmo, wzmacnia się działalność misjonarska przeciw odszczepieństwu w ogóle a w szczególności przeciw sztundyzmowi, za pośrednictwem wysyłanych umyślnie w tym celu misjonarzy, wybranych z grona duchownych, zdolnych do dysputowania z sekciarzami a nawet uorganizowano w tym celu nie wielki do czasu zakład misjonarski; wreszcie rozbierane są kwestje wynagrodzenia duchowieństwa za usługi duchowne, zaprowadzenia porządku w sferze ekonomicznej itd.

„Wszystkie te środki wydają już w wielu miejscowościach Południowo-Zachodniego kraju, bardzo pomyślne rezultaty. Naprzykład w miasteczku Skibinie, w powiecie Taraszczańskim, gubernji Kijowskiej, gdzie sztundyzm w ostatnich czasach zaczął przybierać szerokie rozmiary, wydelegowany tam przez konsystorz kijowski, w charakterze misjonarza, protojerej Leonow, działalność swą rozwinąwszy głównie w kazaniach i napomnieniach sztundystów, aby wrócili na łono prawosławia, zdołał nietylko nawrócić na prawosławie około 65 dusz, ale nawet zachwiać zarozumiałość naczelników gminy sztundystów, co też nie pozostało bez wpływu i na inne ogniska sztundyzmu.

„Dalej, w ciągu przeszłej zimy, zawiadujący petersburską synodalną księgarnią, p. Mitropołow, objechawszy wraz z jednym z mnichów Pantalomońskiego klasztoru, miejscowości w których przebywa większa ilość sztundystów, rozdał na południu Rosji przeszło 500.000 egzemplarzy ksiąg religijnych, pisanych w duchu prawosławnego wyznania i nawrócił na łono prawosławia w kilku wsiach powiatu Skwirskiego, około 60 sztundystów, a co najważniejsze, doprowadził do powrotu na łono prawosławnej cerkwi jednego z najgłówniejszych przywódców i propagatorów sztundyzmu, dymisjonowanego żołnierza Efima Koczura, wywierającego na sztundystów wpływ ogromny. Niechcąc wszakże ograniczyć się na tych środkach przeciwdziałania sztundzie w gubernjach: Kijowskiej, Połtawskiej i Ekaterynosławskiej, synod uznał za konieczne, wydelegować w ciągu bieżącego lata na południe Rosji, zarządzającego kancelarją oberprokuratora, W. Sablera, celem obznajmienia się na miejscu z rozwojem sztundyzmu. Obecnie doświadczenie uczy, że dla przeciwdziałania sztundyzmowi, korzystnem jest urządzenie po wsiach cerkiewnych chórów, do czego koniecznem jest postarać się o:

a) dobrych organizatorów cerkiewnego śpiewu, którzy potrafiliby po wsiach złożyć z włościan chóry i wprowadzić wspólne śpiewy cerkiewne, przez co tak przyciąga do siebie sztundyzm lud prosty;

b) dobrać starannie wyborowych lektorów cerkiewnych; i

c) polecić duchownym, przynajmniej w parafjach zakażonych sztundyzmem, aby odbywali często nabożeństwa, przynajmniej dwa razy na tydzień i odbywali je z całą uroczystością i wystawą, nieodstępując w niczem od przepisów kościelnych.

„Curiosa rosyjskie".

Nowoje Wremja przytacza parę ciekawych faktów, które gazeta ta nazywa „curiosami". Pierwszem „curiosum", będącem charakterystycznym przyczynkiem do etyki władz administracyjnych, jest następujący komunikat ogłoszony przez jenerał-lejtnanta Cieklińskiego w nrze 22 *Semipałatyńskich Obłastnych Wiedomostiach*. Jenerał opuszczając swe stanowisko głównodowodzącego obwodem semipalatyńskim, zwraca się do swych podwładnych z następnemi słowami:

„Rozstając się z wami, uważam za swój obowiązek dać wyraz głębokiej mej wdzięczności dla wszystkich urzędników tutejszych, z wyjątkiem wice-gubernatora, rzeczywistego radcy stanu Kotiuchowa, urzędnikom, którzy według sił i zdolności dopomagali mi na trudnem mem stanowisku."

Niestety! jednak sam p. Cieklinski zyskał taką samą opinię za swe zasługi, jaką wydał o działalności p. Kotiuchowa. Mianowicie w nrze 23 *Akmolińskich Obłast. Wied.* jen. gubern. kraju stepowego, jenerał Kołpakowskij, umieścił także okólnik, w którym poddaje surowej krytyce niedołężne nad wyraz postępowanie administracji obwodu semipalatyńskiego w obec panującej tam epidemji tyfusu plamistego. Okólnik ten zamyka taka konkluzja:

„Ze względu na to wszystko, z wyjątkiem jenerał-lejtnanta Ciekliński, który zresztą i tak jest już uwolniony od obowiązków, polecono okręgowemu inspektorowi zdrowia, aby zażądał wyjaśnień od doktora Czistiakowa i przedstawił o tem raport wraz ze swoją opinją, by władza mogła postąpić z p. Czistiakowem z całą surowością praw obowiązujących."

Kanał Panamski.

Inicjator kanału Panamskiego, p. de Lesseps, zawsze młody pomimo swych 80-ciu lat, znowu zwołał zebranie inżynierów, celem zbadania stanu owego olbrzymiego przedsięwzięcia. Według poprzednich twierdzeń miało ono być w zupełności gotowe 1. stycznia 1888, obecnie zaś mamy już połowę roku 1887, a zaledwie ćwierć roboty ukończono. Obliczono, że trzeba będzie wydobyć 120 miljonów metrów sześciennych ziemi, dotychczas jednak robotnicy wykopali tylko 27 miljonów. Początkowo zapewniano, iż dla wykończenia kanału wystarczy 600 miljonów, tymczasem towarzystwo pożyczyło do dziś dnia 945 miljonów i za parę dni zażąda jeszcze 220 miljonów, w braku których robota będzie musiała być przerwaną. W ten sposób na towarzystwie ciążyć będzie olbrzymi dług, w ilości 1.165,000.000, od którego trzeba będzie spłacać corocznie 81 miljonów procentu. Procent ten rujnuje całe przedsiębiorstwo i może je doprowadzić do upadku, gdyż, przypuszczając, że potrwa ono jeszcze 7 lub 8 lat, pochłonąć może przez ten czas znaczną część swego kapitału na procenta dla wierzycieli.

Przedsiębiorstwo to jest ostatniem z liczby tych, które stworzyła gorączka spekulacyjna w r. 1881. Wzbudziło ono nieograniczone zaufanie w niższych sferach społeczeństwa, któremu kanał Panamski przedstawiał się jak drugi Suez ze wszystkiemi spodziewanemi dochodami. Rozmaici robotnicy, służący, kucharki powierzyli swoje oszczędności Lessepsowi i oni to właśnie stanowią jego główną podporę. Trudno uwierzyć jak ważną rolę grają tam drobne kapitały.

Jeżeli przedsięwzięcie kanału Panamskiego runie kiedykolwiek, odbije się to boleśnie na niezamożnych sferach społeczeństwa. Kilka lat temu jeszcze z łatwością towarzystwu udawało się angażować inżynierów i robotników; dzisiaj w obec panującej tam wielkiej śmiertelności, trudno zastąpić nowemi siłami zmarłych robotników. Prócz tego towarzystwo musi załatwiać liczne pretensje o odszkodowanie, wnoszone przez rodziny zmarłych w Panamie lub nieszczęśliwych inżynierów, którzy wracają z tamtąd bladzi, mizerni, z zapadłą piersią, wychudłemi policzkami z rozstrojonym żołądkiem i żółtą cerą, zdradzającą chorobę wątroby. Spotykać ich można często na paryskich bulwarach po powrocie do Francji, w której dobroczynnym klimacie usiłują pokrzepić sterane zdrowie.

Z naszych zdrojowisk.

Zakopane 27. lipca.

To, co Homer o kraju Lotofagów mówił, da się także powiedzieć o Zakopanem. Kto tu raz zawinął, kto skosztował powietrza tatrzańskiego, czystego a rzekłbyś wonnego, spojrzał na nagie szczyty, ten już opuścić krainy tej nie chce, wyjazd z dnia na dzień usuwa a gdy go w końcu żagle przymusu lub pory roku poniosą ku ojczystym stronom, przyrzeka sobie powrócić na rok drugi i to na czas dłuższy....

Dlatego spotyka się tutaj rok w rok prawie te same postacie, witają się goście jak dobrzy znajomi, wspomnieniami wycieczek wspólnych i upodobań jednych powiązani: kiedyś przybył, na jak długo, którą wycieczkę zrobimy? Do tej rodziny przyłącza się jeszcze zastęp przewodników, Roye, Sieczki i Gąsienice; powiększa się ona nowymi gośćmi, zagnanymi bądź z ciekawości bądź też chęcią pokrzepienia nadwątlonych sił, ludźmi rozstrojonych nerwów i sfatygowanych umysłów.

Zakopane rozwija się też i podnosi ustawicznie i bardzo prędko. Od lat trzech przybyło tu najmniej 50 nowych wil i obszernych domów; w ostatnim roku otworzył dr. Chramiec nowy hydropatyczny zakład, w lesie ku Kuźnicom stanęło parę pałacyków drewnianych. Zjechało nawet kilku artystów sceny krakowskiej; dwa razy tygodniowo mamy wcale dobre przedstawienia w sali towarzystwa tatrzańskiego tz. kasynie.

Mimo to w roku bieżącym jest osób mniej w Zakopanem niż zwykle. Nie zawiedli wprawdzie stali lubownicy Tatr, których możnaby nazwać z niemiecka „stammgäste", ale tocząca się sprawa paszportowa wstrzymała napływ gości z Królestwa. „Warsawa nie dopisała, jak łońskiego roku" — mówią górale, a Warszawa, to najruchliwsza warstwa zakopańskich turystów, ożywiająca zabawy i wycieczki. Liczba gości dochodzi ledwie do półtora tysiąca, gdy w ubiegłych latach przechodziła znacznie dwa tysiące. Także niebo temu winno, bo już to nie sprzyja ono tym razem kuracjuszom. Krasiński powiedziałby, że zniemczało, ni wiosny ni lata nie widzieliśmy, wciąż bure chmury, zimno, plusk, błoto; planeta ochłodnieje, planeta choruje! W Zakopanem daje się to czuć dotkliwiej, niż gdzie indziej, góry przyobleką się w chmury tak, że świata nie widać, chodników nie ma a my tęskni patrzymy to na niebo, to na — błoto, przez które przejść trzeba i to zwyczajnie spory kawał, bo odległości są znaczne. W szczelinach gór i na szczytach śnieg leży po kolana. Niedawno temu (20—21. lipca) major S. z bratem i kapitan F. ze Lwowa „wyciekali" się do Morskiego Oka, na Zawracie taki śnieg zastali, że się ledwie przedarli. Mgła wisiała nad dolinami tatrzańskiemi i ledwo na chwilę odsłonił im się piękny ale dziki widok na dolinę pięciu stawów. Musieli zanocować pod Świstówką a na drugi dzień podczas ulewy wracać od Morskiego do Zakopanego; rzeczy ich zyskały przytem tyle na wadze ile stracili właściciele.

Dopiero od kilku dni rzuciła natura kilka garści błękitu. Wzięto się ze skwapliwością do wycieczek w głębinę Tatr. Wasz korespondent odbył marsz 26. lipca na Świnnicę z p. E. L. ze Lwowa i p. J. S. z Poznańskiego. Piękna to, wdzięczna, ale dziwnie trudna wyprawa. Dwanaście godzin idzie się prawie ciągle pod górę, dopóki się wylezie 7254° na wierzchołek Swinnicy. Od Leljowej przyłęczy stąpa się po głazach zawalających boki Skrajnej i Pośredniej; kędy spojrzeć — przepaść piargami narzucona. Taką krainą idzie się aż na szczyt, nie większy od dobrego stołu. Ale za to widok jest śliczny. Świnnica leży jakby w środku dwóch kręgów tatrzańskich; z jednej strony dolina gąsienicowych stawów i wysokie turnie, Krywań jakby przyłbicę nasunął i do boju stawał, Garłuchowski wyzierający z po za innych a wszystkie łączy jakby jedna ściana. Roku ubiegłego wychodził na Świnnicę Henryk Sienkiewicz i nocował tam, aby widzieć wschodzące słońce; myśmy mieli szczyty oświetlone z góry, w samo południe, jak strojne panny w bieli, kiedy je oblewa lampa zawieszona promieniami światła. Ale to są osobiste wspomnienia, któremi może nie należy zapełniać korespondencji zwłaszcza, że wyprawa na Świnnicę chociaż trudna, do rzadkich nie należy. Znaleźliśmy na jej wierzchołku bilety nawet trzech panien, które tam były a dość sporą paczkę kart turystów. Lepiej będzie napisać o rzeczach bliższych i ważniejszych. W Tatrach chce się „pisać poezje", ale trzeba wracać do prozy. Wiele jest niedostatków, które usuniętemi być mogą i powinne. Dobrą jest dzika natura, ale gdzie tyle gości przebywa, gdzie każdy płaci jako w klimatycznem miejscu na urządzenie 2 złr. 50 cnt. tam i o wygody niektóre dbać trzeba. Droga do Jaszczurówki, najlepszej kąpieli w Zakopanem, wyścielona jest tak niesympatycznemi kamieniami, że kto wózkiem jedzie, dzwoni zębami, jeśli nie ma muzykalnych ziober, na których gra ustawicznie. W Węgrzech wszystkie drogi tatrzańskie są równe, czemuż u nas inaczej, czemu wszędzie mamy dawać dowody niedołęstwa? Mógłby się do tego przyczynić także właściciel Jaszczurówki p. Uznański, który zbiera dosyć z tej kąpieli. Cóż kiedy, Ritter v. Uznański nawet ogłoszenia drukować każe w Wiedniu u Wernera, Opernring nr. 9., chociaż kaleczą tam nielitościwie polszczyznę. Ogłoszenia pełne są błędów jak należytości, dla familie itd.

Druga wielka niedogodność, to urządzenie tutejszej poczty, przypominające czasy pierwszej epoki poczt publicznych. Godziny urzędowe są od 9. do 12. i od 3. do 6., to stanowczo za mało dla ożywionego ruchu w Zakopanem. Ale i ten czas skraca się bardzo silnie. O pół do 10. rano przychodzi poczta z Nowego Targu, wtedy biuro zamyka się dla sortowania listów i jest nieprzystępnem aż do 11. często do pół do 12. Zgromadzona przed drzwiami publiczność niepokoi się. Poznańczycy dziwią się tym przepisom a Warszawiacy mówią, że w głębi Rosji jest inaczej. Nie obwiniam tem personalu pocztowego, który krząta się jak może nawet nad siły, ale personal ten należy powiększyć, biuro rozszerzyć, sortowanie listów może się odbyć w pokoju sąsiednim itd. itd. Mogę śmiało powiedzieć, że wszyscy goście zakopańscy błagają o to dyrekcję poczt, która — nie wątpimy — złemu zaradzić rychło zechce.

W końcu jeszcze nadmieniam, że ze Lwowa jest tu wiele osób, a między temi prof. Żmurko, R. Pilat, Fabian, radca Ruebenbauer, pani B. z córkami itd. W niedzielę odbył się reunion, na którym tańczyło do 40 par; z „kawalerji" najmłodsze pokolenie silnie zastąpione. Jutro odbędzie się w Strążyskach zabawa, urządzona przez towarzystwo tatrzańskie, która bardzo dobrze się zapowiada.

dr. f.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. August Baranowski, dotychczasowy pomocnik dyrektora warszawskiego instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie, mianowany został dyrektorem instytutu. — Dr. Ludwik Brühl, Warszawianin, został mianowany docentem w Uniwersytecie w Bernie.

Kalendarz. Poniedziałek (1. sierpnia): Piotra w Okowach — Rollsława. Wschód słońca o godzinie 4. minut 41, zachód o godz. 7. min. 29.

Wino szampańskie. Od kilku lat słynne wino szampańskie ulegało niesłychanym fałszerstwom. Pierwsze lepsze wino białe z chwilą, gdy zaczynało musować, sprzedawano jako wino szampańskie. Często robiono szampan z odbarwionego wina czerwonego; smakosze nie zawsze poznają się na tem. W tych

dniach sąd apelacyjny w Angers rozstrzygnął, że jedynie wina zbierane w Szampanji, mogą nosić nazwę win szampańskich. Wszelkie inne podobne wina mogą nazywać się winami musującemi. Postępujący wbrew temu wyrokowi skazywani będą na kary pieniężne i na zapłacenie szkód i strat.

Obostrzenia w przyjmowaniu uczniów do zakładów naukowych coraz nowe pojawiają się w Rosji. Obecnie wydano przepisy, tyczące się przyjmowania kandydatów do gimnazjów, w których zwrócono szczególniejszą uwagę na osobę domowych kierowników młodzieży. Przepisy te zaczynają być teraz stosowane niemal w wszystkich okręgach naukowych. Tak np. kurator okręgu odeskiego rozesłał do dyrektorów gimnazjalnych okólnik, w którym poleca, aby władza gimnazjalna wymagała od rodziców nowowstępujących uczniów dokładnych wskazówek co do osób, zajmujących się domowym nadzorem dziecka. Deklaracje tego rodzaju mieszczą w sobie 10 punktów różnych wymaganych informacyj. Tylko kandydaci, których rodzice dadzą odpowiednią gwarancję co do nadzoru nad swemi dziećmi, mogą być przyjęci do gimnazjów.

Ostenda poczyna się ożywiać. Właściwy sezon kąpielowy rozpoczął się [illegible] przed kilkoma dniami a lista kuracjuszów wykazuje już bez mała 6.000 osób. Cóż to znaczy dla Ostendy! Gdy liczba ta się potroi, wtedy zaledwie mieszczenie właściciele apartamentów do wynajęcia, setek restauracji i szeregów sklepów czasowych odetchną swobodniej.

Mało kto z podróżnych za granicą nie zna Ostendy. I u nas w kraju znalazłoby się wielu stałych przez lato gości tej najwspanialszej przedstawicielki wód obcokrajowych. Należy ona, jak wiadomo, do całego szeregu miejsc kąpielowych rozsianych po wybrzeżu belgijskiem północnego morza. Najbardziej na północ wysunięty, tuż przy granicy Holandji, Heyst, potem Blankenberghe rywalizująca z Ostendą, następnie Ostenda sama, za nią ku południowi cicha Middelkerke, wreszcie dopiero niedawno powstały Nieuport. Wszystko to wre i kipi od czerwca do września i... doskonałe przynosi dochody ludnemu państewku króla Leopolda. Ostenda z roku na rok wzrasta i pięknieje. Już i tego lata powstało kilka nowych hoteli w szeregu tych olbrzymów, co się majestatycznie rozsiadły wzdłuż dobrze znanej damby czyli *digu'ey*, jak tu nazywają szerokie ocembrowanie morskiego wybrzeża. Nadto naliczyłem aż kilkanaście nowych willi wyrosłych jak z pod ziemi na bulwarze Von Iseghem; wreszcie ostatnią nowością jest linja parowych tramwajów (na wzór lokomocji między holenderskiemi miastami), przeprowadzona między Nieuport, Ostendą i Blankenberghe, wzdłuż morskiego wybrzeża.

Komitet zarządzający kursalem i zabawami, uraczył nas niedawno otwarciem tutejszego sezonowego teatru, na którem obecną była królowa belgijska, entuzjastycznie powitana przez publiczność; dziś wreszcie... wyścigami welocypedystów, przybyłych na ten popis, nietylko z całego kraju, ale z Anglji, Holandji i Francji. Popis na wspaniałej arenie damby przed szeregiem rojących się tłumem balkonów hotelowych, wśród szumu morza i przy udziale mnóstwa publiczności, udał się bardzo dobrze i przedstawiał wcale piękny widok. Głównym zwycięzcą, nagrodzonym złotym medalem, został Belgijczyk, członek gandawskiego klubu, p. Trainard, przebiegłszy na bicyklu ani mniej, ani więcej tylko 10.000 metrów.

Król belgijski z małżonką zjechał już tu na kilkotygodniowy pobyt. Bardzo popularny i lubiony. Często można go spotkać wśród tłumu kąpielników przed kursalem lub zwiedzającego, w towarzystwie dwóch, trzech osób ze świty, port albo miasteczko. Królowa jeździ w małym *panier*, zaprzężonym w dwa małe kucyki, powożąc sama. Królewska para zamieszkała w swoim pałacyku nad morzem.

Oprócz króla, bawią tu już ks. Ludwik bawarski i ex-khedyw egipski, przybyły z Neapolu, a nie brak też i przedstawicieli wysokiej arystokracji. Na dambie, w kursalu, na brzegu morza bije w oczy wysoka postać mgr. Wielopolskiego; jest tu jeszcze ks. Sanguszko ze Sławuty, ks. Guardia Lombarda, hr. Costa de Beauregard, hr. Du Chastel-Andelot itd. Z Polaków także spora garstka.

Syn Bismarka. Pewien nieznany autor wydał w Paryżu rzecz pod tyt. „La cour de l'empereur Guillaume", zawierającą oprócz ciekawych opowiadań o dworze niemieckim, wiele nieznanych dotąd szczegółów o hr. Herbercie Bismarku, którego rola w sprawach cesarstwa coraz bardziej staje się wydatną. Oto kilka ustępów, wyjętych w streszczeniu z tej interesującej książki. Hr. Herbert edukację swoją dyplomatyczną rozpoczął od abecadła i zanim doszedł do dzisiejszego stanowiska, przeszedł wszystkie stopnie karjery, acz krokami wcale spiesznemi. Bismark bierze potrzebnych mu ludzi zewsząd, gdzie ich znajduje i jeśli może ich mieć we własnej rodzinie, nie będzie go obchodził czyniony mu zarzut nepotyzmu. Nic więc dziwnego, że do najważniejszych tajemnic przypuścił swego syna, tem bardziej, iż przez długi czas ten syn był jego sekretarzem prywatnym. Syn kanclerza odbył egzamin dyplomatyczny w roku 1876, współcześnie z ks. Arenbergiem, został mianowany sekretarzem ambasady niemieckiej w Dreźnie, następnie radcą ambasady w Berlinie i nakoniec takimże radcą w Londynie. Kanclerz oddawna spostrzegał w swoim synu człowieka, rozumiejącego jego zasady i cele, tembardziej, iż odznacza się przytem wielką wytrwałością w pracy. Z drugiej strony nie potrzeba zapominać, iż ks. Bismark jest wyznawcą zasady Ludwika XIV, nakazującej tajemnice państwa powierzać jak najmniejszej liczbie osób, na których dyskrecję i wierność może liczyć w zupełności. Z tego powodu książę w chwilach wolnych zajmował się sam edukacją dyplomatyczną swych synów i w pełnieniu obowiązków służby wymagał od nich więcej, aniżeli od innych. Starał się on wyrobić w nich ufność w siebie samych iżby później mogli opierać się na własnem tylko zdaniu. Ten sam system edukacji stósował książę i do swojej córki, dzisiejszej hr. Rantzau, którą używał np. do odcyfrowywania depesz — jakoby najstarszego radcę w ministerstwie spraw zagranicznych.

„Zalewskiego szczęście i koniec" (*Zalewski's Glück und Ende*). Pod tym tytułem ukaże się wkrótce na deskach prowincjonalnych teatrzyków niemieckich dramat, który lada dzień wyjść ma ukończony z pod pióra pewnego dramaturga ***minorum gentium***. Mimo tropikalnych upałów autor dniem i nocą pracuje nad swojem dziełem, pomnąc o tem, że „za gorąca kuć trzeba żelazo". W jego dramacie znajdą pomieszczenie wszystkie możliwe i niemożliwe efekty sceniczne. Uwięzienie Zalewskiego (akt przedostatni) odbędzie się przy bengalskiem oświetleniu, przyczem delinkwent nie omieszka zanucić stosownej piosenki na temat zmiennych losów. — Kobiece role mają być trzymane w tonie bardzo „pikantnym" a bohater zostanie bogato wyposażony we wszystkie cechy nowożytnego Donżuana.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przywóz bydła do Galicji w r. 1886. Prawie cały przywóz odnosi się do bydła użytkowego, zwłaszcza do wołów roboczych i nie opasionych. Według wykazów kolejowych, dowieziono do Galicji w roku 1886 z Węgier, Bukowiny, Szlązka, Morawy i Prus 763 sztuki. Granicą węgierską przechodzą do nas na wiosnę i w jesieni woły węgierskie czterema szlakami a mianowicie: Jabłonica - Delatyn, Wyszków - Dolina, Munkacz - Skole, Stryj i Urod-Turka. Na wiosnę kupują je Boiki i Tucholcy i wypędzają w połoniny. W jesieni pojawiają się woły węgierskie na targach w Lutowiskach, Turce, Smorzu, Stryju, Różniatowie, Kałuszu, Dolinie i Nadwórnie.

Przechodzą także woły węgierskie przez Tatry i Żywiec do Białej i Szlązka, rocznie około 2000 sztuk, te jednakże nie wchodzą w rachubę, gdyż są to woły opasowe, które nie pozostają w Galicji.

Na podstawie sprawozdań weterynarzy, którym poruczony jest dozór nad transportami bydła, obliczono, że rocznie przychodzi do nas około 6000 wołów węgierskich i około 2000 wołów bukowińskich. Dodawszy do tego ową nieznaczną ilość, która przybywa kolejami, ogólna suma bydła dowiezionego nie przekroczy z pewnością 10.000 sztuk.

W każdym razie, pisze p. dr. Barański w „Rolniku", mamy niezbity dowód, że jeszcze obecnie kraj nasz nie produkuje tyle wołów, ile potrzeba ich w górach karpackich i na opas.

Przegląd polityczny.

* Cassagnac trwa przy odmowie dania zadośćuczynienia, zażądanego przez dep. Laura, póki tenże nie ogłosi nazwisk generałów i członków prawicy, których o zamiar zamachu stanu obwinił.

* Z Paryża donoszą, że na następnej sesji parlamentarnej przedłożoną zostanie izbie księga żółta, zawierająca wszystkie dokumenta, odnoszące się do kwestji bułgarskiej i anglo-egipskiej a zarazem dokumenta w sprawie Schnaebelego.

Boulanger przesłał Ferry'emu jako sekundantów hr. Dellon'a i generała Faverron'a. Decyzja Ferry'ego dotąd niewiadoma.

* W sprawie bułgarskiej panuje w tej chwili chaos najzupełniejszy. Z Sofji, z Ebenthal, z Petersburga i ze Stambułu przychodzą wiadomości najsprzeczniejsze, malujące dosadnie zagmatwaną sytuację. W Tyrnowie spodziewają się lada dzień przybycia ks. Ferdynanda — a nadworny krawiec przygotowuje już dla przyszłego władcy narodowy mundur bułgarski; na zamku w Ebenthal pakują kufry i czynią w ogóle wszelkie przygotowania do podróży; w Petersburgu wystąpiono z nową propozycją „najlepszego" rozwiązania przesilenia, proponując na jedynego regenta bułgarskiego księcia Imeretyńskiego, jenerał-adjutanta carskiego. Jest to druga, nieskończenie poprawiona edycja księcia Mingrelskiego. W Stambule siedzą cicho i czekają z fermanem, aż się mocarstwa — pogodzą. Ktoby chciał na podstawie takiego stanu sprawy wyrokować o jej najbliższem rozwiązaniu, musiałby być poetą-prorokiem, ale nie politykiem-dyplomatą.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 30. lipca. Na zamku Heiligenberg koło Darmstatu odbyła się narada familijna, w której wzięli udział ks. Aleksander Battenberski, tegoż ojciec ks. Aleksander Hesski, brat ks. Henryk i W. ks. Hesski.

Z bułgarskich kół wojskowych otrzymuje ks. Aleksander ciągłe wezwania do powrotu do Bułgarji.

Gdyby minister Naczewicz nie uzyskał nic u ks. Koburga, uda się natychmiast do Darmstatu.

Bruksela 30. lipca. Według pism lotaringskich podróż namiestnika Hohenlohego do Gasteinu stoi w związku z zaprowadzeniem pewnych środków ostrożności, które mają być wydane z powodu francuskiej próby mobilizacyjnej.

Generał Berchem objeżdża obecnie granicę państwa.

Wenecja 30. lipca. Tutejsze dzienniki uważają lustrację portu granicznego przez arcks. Albrechta za znak niepokojący.

Paryż 30. lipca. Ferry nie przyjął wyzwania Boulangera.

Rzym 30. lipca. Całe ministerstwo podało się do dymisji. Crispi został powołany do króla, bawiącego w Monza, który prawdopodobnie poruczy mu misję utworzenia nowego gabinetu.

Rzym 30. lipca. Ras-Allula przybliżył się na cztery kilometrów do przednich straży włoskich. W Massawie rozstrzelano wczoraj siedmiu szpiegów abissyńskich, zaś trzech powieszono.

NADESŁANE.

Gospodarz bursy Kraszewskiego w Stanisławowie przyjmuje uczniów na stancję. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w Stanisławowie ulica Sobieskiego l. 100., lub w zarządzie bursy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.